

KS. STANISŁAW NOWAK

## WSPÓŁCZESNA PRAKTYKA ROZPOZNAWANIA ZNAKÓW POWOŁANIA KAPŁAŃSKIEGO

(Z doświadczeń ojca duchownego)

Powołanie jest darem Boga, wyrazem Jego nieskończonej miłości do człowieka. Mieści się w nim wezwanie do współpracy w zbawczych planach Bożych, zobowiązanie do sprawowania określonych funkcji w Kościele, a zarazem uzdolnienie człowieka do podjęcia powierzonego mu zadania. Te trzy cechy powołania chrześcijańskiego w ogóle, a także powołania kapłańskiego, można dostrzec w klasycznych opisach powołań prorockich i apostoelskich w Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu.

Powołanie do kapłaństwa, sakramentu służącego społeczności chrześcijańskiej, jest łaską daną konkretnej osobie, ale z przeznaczeniem dla wspólnoty Kościoła. Jako takie jest ono zadaniem zarówno dla samej osoby powołanej, jak i dla całego Kościoła i łączy się z wyposażeniem w odpowiednie dary nie tylko powołanego, ale też społeczności Kościoła. W szczególności powołany jest biskup do odczytywania w imieniu Kościoła znaków powołania. On to przez udzielenie święceń kapłańskich daje ostateczną pieczęć na powołaniu i wzywa definitywnie imieniem Chrystusa do kapłaństwa. W rozpoznawaniu znaków powołania pomagają mu przełożeni i wychowawcy seminarium, rodzina kandydata, wspólnota parafialna czy zakonna — poniekąd cały Kościół.

Znaki powołania ma jednak odczytać przede wszystkim sam wezwany. Otrzymuje on do tego specjalną pomoc nadprzyrodzoną, z którą wciąż powinien pozostawać w intymnym kontakcie. Pomaga mu w tym także konkretna wspólnota, w której żyje, a zwłaszcza ojciec duchowny seminarium. Niniejsza wypowiedź ma być próbą ukazania praktycznej formy pomocy, jaką daje kandydatowi do kapłaństwa w rozpoznawaniu znaków powołania ojciec duchowny. Do ojca duchownego idzie kandydat do kapłaństwa z pytaniami, które go nurtują, w rodzaju: czy jestem naprawdę powołany? moje pragnienie kapłaństwa pochodzi od Boga czy

jest subiektywnym złudzeniem? czy mam dane ku temu, żeby wytrwać w kapłaństwie do końca życia? Aby ojciec duchowny mógł pomóc swemu wychowankowi w rozwiązywaniu jego życiowych problemów, musi z wielką starannością śledzić znaki, wskazujące na obecność w nim łąski powołania. Musi on, najpierw, dojrzeć w kandydacie do kapłaństwa zasadniczy znak — prawidłowe ustawienie się na kapłaństwo, prawość intencji, odpowiedni stopień spójności głównych wartości, postaw i potrzeb. Musi, po wtóre, pomóc alumnowi odczytywać szczegółowe znaki powołania, którymi są konkretne jego postawy i zachowania. Musi, wreszcie, umiejętnie kontrolować znaki wzrostu w łasce powołania, pewny dowód jej istnienia i działania w życiu wezwanego do kapłaństwa.

1. POMOC KANDYDATOWI DO KAPŁAŃSTWA W ROZPOZNAWANIU  
SZCZEROŚCI I PRAWOŚCI INTENCJI POŚWIĘCENIA SIĘ BOGU  
I BLIŻNIM

Pismo św. mówi o imiennym wezwaniu do kapłaństwa. Chrześcijańska tradycja ascetyczna komentuje tę prawdę w ściśle określonym sensie. „Imię” znaczy tyle, co istota człowieka, jego osobowe „ja”. Bóg powołując imiennie człowieka wpisuje w jego osobowe „ja” dar wezwania do najświętszej służby w Kościele. Tym samym wpisuje w człowieka uzdolnienie wewnętrzne do dania całkowitej odpowiedzi na Jego wezwanie. Przed powołanym stoi więc podwójne zadanie. Ma on przy pomocy kierownika duchowego rozpoznać, czy rzeczywiście Bóg wpisał w jego osobę wezwanie do kapłaństwa i czy sam, korzystając w pełni z boskiego wyposażenia do urzeczywistnienia tego daru, daje całkowitą odpowiedź na Boże wezwanie. To całkowite pójście za Chrystusem, owo ewangeliczne *opuścili wszystko i poszli za Nim* (por. Mk 1, 18; 20), będzie znakiem posiadania wezwania do służby Bożej w kapłaństwie. Najogólniej rzecz biorąc, przedmiotem obserwacji dla ojca duchownego będzie istnienie spójności między łaską powołania do kapłaństwa i odpowiedzią człowieka na tę łaskę. Inaczej mówiąc — jakaś odpowiedniość całościowo pojętego życia alumna w stosunku do zadań, jakie stoją przed kapłanem.

Obowiązek badania całościowo pojętej odpowiedzi na dar Bożego wezwania przypominają bardzo często dokumenty Magisterium Kościoła ostatnich czasów wskazując na konieczność pełnego, zintegrowanego wychowania do kapłaństwa. Zdarność do kapłaństwa winna być mierzona, zdaniem tych dokumentów, całokształtem życia powołanego, jego dojrzałością ludzką, chrześcijańską i kapłańską (por. encyklika *Sacerdotalis coelibatus* z dn. 24 VI 1967 r.; *Ratio fundamentalis institutionis sacer-*

*dotalis* z r. 1970; *Wskazania wychowawcze dla formacji do celibatu kapłańskiego* — dokument Kongregacji Nauczania Katolickiego z 11 IV 1974 r.).

Dane psychologii i socjologii powołania uwydatniają także konieczność osiągnięcia u kandydata do kapłaństwa wewnętrznej spójności. Powołanie kapłańskie, jako z istoty swej religijne, ma sobie właściwą specyfikę. Urzeczywistnia się ono bardziej na zasadzie przyjęcia ideału przychodzącego odgórnie „od Boga”, niż na zasadzie świadomości o samym sobie. Inaczej jest w realizacji powołań świeckich, gdzie samoświadomość odgrywa dużą rolę („to mi się podoba, do tego czuję pociąg”). W urzeczywistnianiu drogi powołania religijnego wielką rolę będzie odgrywało idealne pojęcie o zadaniach, jakie stoją przed człowiekiem. Nie znaczy to jednak wcale, że w powołaniach religijnych nie urzeczywistnia się ideału własnego „ja”. Przeciwnie, aby człowiek powołanie przychodzące do niego odgórnie mógł wykonywać stale i to możliwie z największą doskonałością, musi umiejętnie wcielić w swoje najbardziej intymne życie religijny ideał. „To co boskie” winno się stać „tym, co moje”. Dlatego to przetrwanie w powołaniu religijnym pozostaje w relacji do typu i stopnia zasadniczej spójności lub niespójności głównych wartości, postaw, zachowań i potrzeb człowieka. Odnosi się to do wartości postaw i potrzeb świadomie przeżywanych, a także nieuświadomionych. Znakiem powołania do kapłaństwa będzie więc przede wszystkim spójność między wymienionymi elementami.

Kierownik duchowy staje wobec zasadniczego pytania, czy nastawienie kandydata do kapłaństwa jest rzeczywiście nastawieniem na ideał przedstawiony przez Chrystusa. Powołany musi bowiem uzgodnić własną wartość subiektywną z wartością, która przychodzi do niego od Boga. Człowiek powołany musi chcieć tego, czego chce Bóg. Brak zgodności między tym, co sam powołany uważa za własną wartość, a tym, co mu się odgórnie przedstawia jako wartość, powoduje postawę nieobecności wewnętrznej w realizacji powołania. Stwarza sytuację wewnętrzną o treści: „coś jest obok mnie, ale nie we mnie” albo „coś jest we mnie, ale to coś nie jest mną”. Sytuację taką Ewangelia nazywa postawą najemnika (por. J 10, 12—13). Kierownik duchowy musi się rozpoznać, czy u jego wychowanka nastąpiło przyłgnięcie wartości osobistej do wartości religijnej. Wiadomo, że wstępuje się do seminarium z pewną wizją kapłaństwa, ale czy ta wizja jest zgodna z obiektywną prawdą o kapłaństwie? Oczywiście, trudno jest o idealnie „czyste powołanie” i zwykle jest w nim większy lub mniejszy stopień skażenia ludzkim sposobem patrzenia na istotę i posłannictwo kapłana. Ojciec duchowny swój wysiłek wychowawczy będzie musiał głównie skierować na rozpoznanie

autentyczności nawrócenia wstępującego do seminarium, a także na kontrolowanie procesu ciągłego oczyszczania się intencji alumna.

Samo jednak przyłgnięcie do ideału kapłaństwa, który przed człowiekiem staje, niekoniecznie świadczy o prawości powołania. Nie wystarczy chcieć tego, czego Bóg chce, jakimś instynktownym zrywem woli, ale trzeba umieć rozpoznać samą prawdę o kapłaństwie. Kandydat może bowiem mylić się w ujmowaniu wartości obiektywnej i nie dostrzegać jej istotnej prawdy. Albo nawet ktoś jest w ogóle niezdolny do prawdziwej oceny wartości i nie umie odkryć wewnętrznej prawdy. Brak zgodności między subiektywnie ujmowaną wartością, a wartością obiektywną stanowi o braku tego, co istotne w realizacji powołania. Stąd też typy zakłamane i niezdolne do obiektywizacji w poznaniu prawdy, nie będą mogły prawidłowo wypełniać obowiązków kapłańskich. Kwestia szeroko roztrząsana przez moralistów o wychowaniu w sobie sumienia prawego znajduje pełne zastosowanie w odniesieniu do pracy ojca duchownego. Musi on zakładać niekiedy ograniczoną zdolność alumnów do obiektywizacji poznania, wywodzącą się z podłoża psycho-nerwowego. Dzięki licznym kontaktom, jakie posiada ze swym alumnem, może on rozpoznać nie tylko jego dobrą wolę, ale także jego zdrowie psychiczne i zdolność do zdrowego osądu moralnego. Może przy tym ojciec duchowny wyrabiać prawe sumienie swego wychowanka.

Inną z kolei formą spójności, na którą ojciec duchowny musi zwrócić uwagę, jest zgodność wartości poznanej i przyjętej przez kandydata do święceń z jego zachowaniami i postawami. Człowiek bowiem, uważający się za powołanego i teoretycznie dobrze nastawiony do celu, może go nie osiągnąć wskutek niewcielenia swego ideału w życie. Same dobre chęci nie wystarczą. Dobrze nastawienie, bez poparcia życiem, nie zda się na nic. Stąd też konieczność synchronizacji dobrego ustawienia się życiowego z odpowiednimi zachowaniami. Aby bowiem podjąć kapłaństwo w całym jego realizmie, musi się mieć rzeczywiście zapodmiotowane w sobie sprawności moralne. Słowa Chrystusa o konieczności posiadania miłości efektywnej (por. Mt 7, 21) będą zawsze kryterium autentyczności powołania. Ojciec duchowny w swej praktyce spotyka się z przypadkami większej lub mniejszej rozbieżności między teorią a praktyką w realizacji powołania kapłańskiego. Negatywnym znakiem powołania będzie niepodjęcie wciąż na nowo starania, aby wcielić zasady ascetyki kapłańskiej w życie. Podobnie nie będzie można mieć pewności co do wytrwania w kapłaństwie alumna, który zdradza jakąś chroniczną wprost niezdolność do życia kapłańskiego, do celibatu, posłuszeństwa, pracy w ramach wspólnoty.

Czy jednak same postawy duchowe alumna, jako znak podjęcia

prawdy o kapłaństwie, mogą stanowić o pewności jego powołania? Postawy moralnie dobre mogą pozostawać na służbie potrzeb konfliktowych człowieka, a niekoniecznie na służbie powołania jako takiego. Człowiek jest terenem działania różnych potrzeb. Działanie pod ich wpływem, bez synchronizacji z obiektywnymi wartościami, może być źródłem niestabilności człowieka. Gdy bowiem decyzja dokonuje się tylko na zasadzie subiektywnie odczuwanej potrzeby, może dojść do odejścia od realizacji powołania. Człowiek działający jedynie pod wpływem własnej potrzeby, kiedy znajdzie jej realizację na drodze sprzecznej z drogą powołania, może odejść całkowicie lub częściowo od linii powołania. Nie wystarczy więc badanie samych zachowań, i w nich bowiem może mieć miejsce daleko idąca wieloznaczność. To samo zachowanie, czyn, postawa może być rzeczywiście znakiem realizacji powołania, ale może też być zaspokajaniem wyłącznie własnego tylko instynktu i pożądania. Chcenie tego, co Bóg chce, może się niekiedy identyfikować z jakąś czysto indywidualną potrzebą. Stąd płynie konieczność stawiania sobie pytania o motywację powołania. „Bernardzie, po co tu przyszedłeś?” — stawiał sobie często pytanie św. Bernard z Clairvaux w klasztorze. Przed ojcem duchownym staje więc zadanie odnośnie badania motywacji powołania alumna. Musi się on liczyć z tym, że jego wychowanek wchodzi nieraz na drogę powołania bez racji obiektywnie słusznych. Jego pobyt w seminarium może być konsekwencją braku wiadomości odnośnie instytucji, w którą wchodzi, a nawet wyrazem identyfikowania samego siebie z ideałem instytucji, pojmowanej jako miejsce udoskonalania tylko jego samego. Życie w celibacie, na przykład, można wybrać nie z racji na Królestwo Boże, ale wskutek nie zawsze uświadomionych potrzeb: skłonności do narcyzmu, z powodu lęku przed trudnościami życia małżeńskiego lub innych jeszcze powodów.

Tak więc spójność wewnętrzna wartości, postaw, zachowań i potrzeb jest wyrazem pełnej odpowiedzi na Boże wezwanie a przez to zasadniczym znakiem jego istnienia w człowieku. Z odszukaniem tego znaku wiąże się jednak realna trudność. Badania wstępujących do seminarium ze strony lekarzy, psychologów czy pedagogów mogą dać jedynie wstępny rodzaj pewności. Jedna czy druga rozmowa z kandydatem nie da też wiele. Proces synchronizacji tych różnych rzeczywistości dokonuje się w czasie. Dlatego też ojciec duchowny musi pilnie śledzić proces rozwojowy tej duchowej integracji, która dokonuje się pod wpływem łaski Bożej. Często dopiero suma wielu zaobserwowanych wydarzeń, zachowań i reakcji, a nawet jakaś forma doświadczenia osoby wychowanek pozwoli mu na wydanie jakiegoś sądu o samym powołaniu. Praktycznie rzecz biorąc ojciec duchowny wyrabia sobie taki sąd o powołaniu alumna po dłuższym czasie współobecności z nim w róż-

nych okolicznościach i sytuacjach życiowych. Prowadzi to z kolei do zagadnienia wnikliwego badania szczegółowych znaków powołania, którymi są konkretne postawy i czyny przyszłego kapłana.

## 2. OJCIEC DUCHOWNY WOBEC SZCZEGÓŁOWYCH ZNAKÓW POWOŁANIA DO KAPŁAŃSTWA

Kierując się praktycznymi zasadami rozeznania duchów, a przede wszystkim nauczaniem Kościoła i długą tradycją chrześcijańską, można sporządzić listę pozytywnych znaków, wskazujących na obecność łaski powołania w życiu kandydata do kapłaństwa lub też negatywnych znaków ukazujących jej brak. Oczywiście, znaki te nie mogą być brane mechanicznie, bo człowiek jest głębią, tajemnicą, uczestnikiem boskiej natury. Wszelka kalkulacja w tym względzie musi być wykluczona. Nie można też liczyć na absolutną pewność, ale jedynie na pewien stopień prawdopodobieństwa. Znaki powołania będą się odnosiły do zalet umysłu i woli, struktury psychofizycznej i postaw moralnych. Jedne będą uzupełniać drugie.

Na pierwszym miejscu wśród pozytywnych znaków powołania kapłańskiego należałoby wymienić żywy związek z Bogiem przez wiarę. Chrystus bowiem najczęściej domaga się od swych uczniów wiary, a św. Paweł w katalogu postaw, które powinny cechować apostoła, na pierwszym miejscu wymienia wiarę. Wiara ta winna być mocna i żywa. Alumn winien umieć w jej świetle oceniać wszystkie wydarzenia w swoim życiu a także wydarzenia w życiu innych. Wiara konkretyzuje się w religijności, a ta wyraża się w odpowiednim podejściu do sacrum i w życiu modlitewnym. Zaangażowanie w modlitwę, umiłowanie modlitwy, pewna łatwość w praktykowaniu ćwiczeń duchownych, są sprawdzianami wiary stosunkowo łatwo dostrzegalnymi. Ważne jest jednak, żeby modlitwa alumna miała charakter żywej zażyłości z Bogiem przeżywanym jako Osoba. Z racji na to, że główną funkcją kapłańską jest sprawowanie Eucharystii, wyraźnym znakiem powołania do kapłaństwa będzie stale pogłębiająca się pobożność eucharystocentryczna. Ojciec duchowny ma możliwości sprawdzenia, jaki jest stosunek wychowanka do Mszy św., jak przeżywa Komunię św., czy praktykuje nawiedzenia Najśw. Sakramentu, a zwłaszcza, w jaki sposób podchodzi do świętych znaków sakramentalnych. Wśród znaków żywej wiary trzeba też wymienić stosunek do słowa Bożego, szukanie prawdy objawionej przez rzetelne studium i ochotne czytanie książek o treści religijnej, wreszcie synowskie nabożeństwo do Matki Najświętszej.

Związek kapłana z Bogiem znajduje swój wyraz i naturalne przedłużenie w odniesieniu do Kościoła. Kapłan w istocie swojej jest „dru-

gim Chrystusem jako Głowy na służbie Kościoła jako Ciała Mistycznego”, a więc musi być całkowicie oddany sprawom ludu Bożego Kościoła. Umiłowanie Kościoła przez alumna, wyrażające się w jakimś utożsamianiu się z konkretną częścią Kościoła, jaką jest rodzina, seminarium czy zakon, parafia, diecezja, Kościół w Ojczyźnie czy świecie, pozwala kierownikowi duchownemu mocno ufać, że jego wychowanek jest naprawdę powołany. Ojciec duchowny ma możliwość w ciągu kilku lat dostrzec u alumna zaangażowanie apostołskie, zainteresowania sprawami misji i ekumenizmu, ducha inicjatywy duszpasterskiej, umiejętność nawiązywania kontaktu z ludźmi. Nie ma jednak prawdziwego oddania Kościołowi bez posłuszeństwa przełożonym, bez umiejętnego przeprowadzania dialogu opartego o ducha wiary i miłości, bez rezygnowania z własnego „ja” na korzyść wspólnoty w życiu i działaniu.

Ojciec duchowny w seminarium na podobieństwo Diogenesa szuka u swych uczniów „człowieka”. Istotną cechą kapłaństwa jest miłosa służba człowiekowi aż do oddania za niego życia. Dlatego też ważnymi znakami powołania kapłańskiego będą cnoty „ludzkie” przyszłego duszpasterza, takie jak: prawdziwość i prawdomówność, sprawiedliwość i uczciwość, odwaga i męstwo, grzeszność i kultura życiowa a także: czynność, kontaktowność, gościnność, wyrozumiałość, nade wszystko zaś umiejętność jednania ludzi, duch pokoju i przebaczenia, miłość ubogich i cierpiących. Te wszystkie przymioty odnajduje wychowawca w swych wychowankach przeżywając wraz z nimi codzienność szarych obowiązków. Przysłowiowe „ciche zamykanie drzwi” jest dla niego kryterium „ludzkości”, a co za tym idzie świętości alumna.

Kościół nauczający w swych najwyższych przedstawicielach przypomina wychowawcom seminaryjnym pilny obowiązek badania kandydatów do kapłaństwa pod kątem ich zdadności do życia w celibacie. Nieśpójność wewnętrzna, która jest znakiem negatywnym powołania, bardzo często rodzi się z postawy nieprawidłowego ustosunkowania się do samotności i czystości. W tej też dziedzinie rola ojca duchownego jest szczególnie delikatna i ważna. Winien on dobrze zbadać, czy kandydat do życia kapłańskiego wyznaje chrześcijańskie zasady etyczne, czy stosuje je w ocenie wypowiedzi i faktów, czy umie zachować konieczny dystans wobec kobiet, przy największym dla nich szacunku i poczuciu odpowiedzialności za ich czystość. Dużo też o zdadności alumna do życia w celibacie może wychowawcy powiedzieć stosunek alumna do przejawów seksu w literaturze, sztuce, filmie, szczerść wobec siebie i spowiednika w sprawach czystości, a przede wszystkim jego zdolność do wyrzeczenia i ofiary. Przed kierownikiem duchowym staje też problem rozpoznawania prawidłowej integracji alumna w dziedzinie życia popędowego. Abstynencja seksualna może niekiedy prowadzić do stanów

frustracyjnych i wypowiadać się w niezdrowym przeżywaniu przyjaźni, w próbach zastąpienia rezygnacji z wartości życia małżeńskiego innymi wartościami, takimi jak nadmierne przywiązanie do dóbr materialnych czy też własnego zdania. Znakiem powołania kleryka do celibatu będzie, przy zachowaniu z jego strony całkowitej czystości, zdolność do żywej kontaktowności, uczynność dla otoczenia, ojcostwo duchowe, wyrażające się w świeżości uczuć wobec dzieci, młodzieży, chorych i ubogich, a nawet w intymności modlitewnej i zmyśle kontemplacji.

Ojciec duchowny rozważa wszystkie duchowe przymioty alumna w kontekście jego danych fizycznych i psychicznych. Bierze pod uwagę jego równowagę uczuciową, wytrzymałość psychiczną i nerwową, zdrowie. Zwraca uwagę na zdolność alumna do refleksji, zainteresowanie studiami, samokrytycyzm, optymizm życiowy, zdolność osądu i decyzji, odpowiedzialność za czas, krytycyzm wobec takich postaw życiowych, jak materializm praktyczny i duch konsumpcji.

Łatwiej jest nieraz skonstatować znaki braku powołania do kapłaństwa. Będą tu należeć: choroby nerwowe i psychiczne, brak dojrzałości ludzkiej, chrześcijańskiej, kapłańskiej, tj. zdolności do daru z siebie dla drugich, a także: trudności w zachowaniu cnoty czystości, egocentryzm, przyłgnięcie do dóbr materialnych, nieposłuszeństwo, wygodnictwo czy pycha.

Ojciec duchowny bada znaki powołania przez pryzmat stałych postaw kandydata do kapłaństwa. Nie może on jednak lekceważyć sporadycznych jego czynów. Moralność chrześcijańska jest również moralnością aktów. Czyn ludzki jest często wypadkową nieuporządkowania o charakterze habitualnym. Pojedynczy ciężki upadek jest skutkiem lekceważenia wielu reguł, np. odnośnie stosowania pewnych środków ostrożności, braku odpowiedzialności za drugą osobę, wstydlivosti. Pojedynczy poważny upadek może więc być negatywnym znakiem powołania.

Te konkretne postawy kandydata do kapłaństwa rozpoznaje ojciec duchowny nie metodą zaprogramowanego badania, ale raczej na sposób rodzinny — jak ojciec i matka poznają swe dzieci żyjąc stale z nimi. Pomagają mu wiele rozmowy, jakie przeprowadza ze swym wychowankiem. Są one jednak w założeniu swoim pomaganiem w doskonaleniu charakteru, nie zaś „badaniem”. Im bardziej kontakt wychowawcy z alumnem jest spontaniczny, ojcowski, braterski i przyjacielski, tym większy stopień poznania osiąga wychowawca i konsekwentnie, tym bardziej będzie mógł pomóc wychowankowi w jego niezmiernie odpowiedzialnej decyzji na przyjęcie sakramentu kapłaństwa. Funkcję rozpoznawania znaków powołania można pojmować jako swoistego rodzaju troskę o ich coraz pełniejszy rozwój. Ojciec duchowny czuje się wezwa-

ny przede wszystkim do tego, żeby zachować i rozwijać powołanie, dane przez Boga konkretnemu człowiekowi, funkcja zaś rozpoznawania znaków powołania jest dla niego jedynie częścią tego podstawowego zadania. Sam zaś rozwój życia duchowego i wzrost łaski powołania staje się dla niego najbardziej czytelnym znakiem powołania.

### 3. ODCZYTYWANIE ZNAKU WZROSTU W ŁASCE POWOŁANIA DO KAPŁAŃSTWA

W rozpoznawaniu znaków powołania nie można zapominać o ich dynamicznym charakterze. Wszystkie dary Boże, podjęte przez współpracę ze strony przyjmującego, podlegają procesowi wzrostu i intensyfikacji. To samo odnosi się do daru wezwania do Chrystusowego kapłaństwa. Im większy jest stopień przyjęcia łaski powołania ze strony człowieka, tym bardziej pomnaża się łaska powołania. Za tym jednak idzie coraz to większa wyrazistość znaków powołania. Tradycja chrześcijańska, a nawet nauczanie ostatnich papieży, porównują pierwszy etap powołania do ziarna, które następnie rozrasta się i staje się rośliną czy drzewem.

Kierownik duchowy ma do wglądu bardzo przekonywujący znak: wzrost w życiu duchowym kandydata do kapłaństwa. Praca nad sobą alumna, którą śledzi z bliska i delikatnie kontroluje, daje mu rzeczywistą gwarancję autentyczności powołania. Nic bowiem tak nie przekonuje o przyjęciu łaski chrześcijaństwa, jak postęp wewnętrzny, podobnie jak nic nie jest tak niechrześcijańskie, jak nie chcieć postępować naprzód.

Kierując życiem duchowym alumna ojciec duchowny może również obserwować ewolucję znaków powołania. Inaczej przedstawiają się one w okresie pierwszych początków powołania np. około 12 r. życia, inaczej trochę w okresie późniejszym (14—17 rok życia), inaczej wreszcie w czasie podejmowania decyzji co do stanu i zawodu w przyszłości (17—20 rok życia).

W pierwszym okresie powołanie będzie się objawiało nie dość jeszcze uzasadnionym pragnieniem zostania księdzem, upodobaniem w pewnych gestach kapłańskich, naśladowaniem sakralnych czynności, śpiewów liturgicznych itp. W późniejszym czasie znakiem powołania będzie chętnie kontaktowanie się z kapłanem, żywe zainteresowanie nauką religii i sprawami związanymi z życiem Kościoła, zaangażowaniem w służbę ołtarza, chętnym pobytom w kościele. W okresie podejmowania życiowych decyzji odnośnie stanu i zawodu powołanie winno się objawiać w określonych już postawach chrześcijańskich. Będą to: mocna i żywa wiara, odwaga i męstwo, poczucie sprawiedliwości i prawdy, pewne

wysiłki w kierunku udoskonalenia własnego charakteru, umiejętność przeprowadzania dialogu z Bogiem na modlitwie, chęć poświęcenia się dla drugich, zdolność do wyrzeczenia i ofiary.

Z woli Kościoła czasem szczególniejszego odczytywania znaku wzrostu w powołaniu kapłańskim jest okres pobytu w seminarium. Ojciec duchowny nieustannie czuwa nad wzrostem alumna w życiu wewnętrznym, a zarazem w łasce powołania. W szczególny sposób śledzi on czas wyjazdu alumna na wakacje i powrót z wakacji. Najlepszą jednak do tego okazję stwarzają święcenia, urzędy i ceremonie, znaczące etapy przygotowania do kapłaństwa. Są one w sytuacji Kościoła w Polsce mniej więcej równomiernie rozmieszczone na cały okres sześcioletniego pobytu w seminarium. Wstępujący do seminarium otrzymuje od biskupa dokument pierwszego wezwania do przygotowania się do służby Bożej w kapłaństwie. Potem na drugim lub trzecim roku otrzymuje zwykle prawo noszenia stroju duchownego. Na trzecim roku jest ustanowiony lektorem, na czwartym akolitą. Na roku piątym jest publicznie przyjmowany przez Kościół do grona kandydatów do diakonatu i lektoratu. Po roku piątym otrzymuje święcenia diakonatu, a po zakończeniu studiów filozoficznych i teologicznych otrzymuje prezbiterat. Wszystkie te chwile, teologicznie i psychologicznie rzecz biorąc, są momentem zasadniczych decyzji w życiu alumna. Związane są one ze szczególnie intensywnie działającą łaską Boga wołającego i szczególnie zdecydowaną wolą odpowiedzi na łaskę ze strony powołanego. Choć bowiem można mówić o powołaniu habitualnym, czyli stale obecnym w życiu alumna a potem kapłana, to przecież ma ono swe kluczowe momenty. Kiedy pod osłoną znaków urzeczywistnia się liturgia sakramentu kapłaństwa lub inny święty obrzęd z tym sakramentem związany, zostaje uobecniony Chrystus powołujący konkretnego człowieka do świętej służby w Kościele. Głos wzywającego Boga w szczególny więc sposób urzeczywistnia się w chwili święceń, ustanawiania posług i ceremonii związanych z sakramentem kapłaństwa. Najlepszym też znakiem powołania będzie odpowiednia reakcja wzywanego. Im bardziej powołany „reaguje” na głos Boży, tym pewniejsze jest, że jest on naprawdę powołany przez Boga. Reagowanie na głos aktualnie wzywającego Boga wyraża się w bardzo gorliwym przygotowywaniu się do święceń, urzędów i ceremonii. Ojciec duchowny wyznacza zwykle pewien czasokres do szczególnie usilnego przygotowywania się do przyjęcia święcenia czy urzędu. Może on trwać kilka czy kilkanaście tygodni. Otóż sposób zachowywania się w tym okresie alumna, jego zdolność mobilizacji wewnętrznej, spotęgowanie gorliwości — na pewno świadczą o prawidłowości reakcji na łaskę chwili. Podobnie ważnym dla ojca duchownego okresem w rozpoznawaniu znaków powołania jest czas najbliższy po przyjęciu święceń czy urzędu.

Pierwsza forma wezwania do kapłaństwa ze strony Kościoła, mająca miejsce w chwili przyjęcia do seminarium czy zakonu, winna wywołać u powołanego natychmiastową reakcję w postaci prawdziwego nawrócenia. Choćby się dotąd prowadziło bardzo gorliwe życie, konieczna jest przy tej okazji nowa mobilizacja wewnętrzna. Gdy tej gorliwości dotąd nie było, musi ona zaistnieć. Wyraża się ona w braniu wszystkiego na serio, w nowym zapale gorliwości, w pobożności, w przyjęciu nowych warunków życia ascetycznego. „Pierwsze czyny”, „pierwociny miłości” są naturalną reakcją na „pierwsze spojrzenia” Pana i Mistrza. Ojciec duchowny ma prawo odnajdywać u alumna w pierwszym okresie pobytu w seminarium znaki tej pierwotnej gorliwości. Nie znaczy to wcale, że ma być niewyrozumiały i rygorystyczny. „Nie łatwo jest zmienić skórę” — mawiali ojcowie pustyni. Ojciec duchowny nie zniechęci się sporadycznymi słabościami kandydata do kapłaństwa, zawsze jednak będzie od niego wymagał starania, dążenia, rzetelności, wysiłku i spontaniczności życia religijnego i ascetycznego. Przyjęcie stroju duchownego winno wyzwalać z kolei nową formę wewnętrznej mobilizacji. Kościół domaga się od przybierającego „szatę przynależności do Chrystusa”, „szatę porzucenia próżności tego świata”, „szatę chrztu apostołskiego”, mocnej i odważnej wiary i tak wielkiej miłości, żeby zewnątrz i widzialnie mógł świadczyć o Chrystusie i Kościele. Lektorat wprowadza alumna w czynną służbę słowu Bożemu. Urząd ten winien wyzwalać postawy kontemplacyjne w stosunku do prawdy Bożej i apostołskie zarazem. Ojciec duchowny poznaje prawidłowy rozwój powołania do kapłaństwa po umiłowaniu Pisma św. ze strony lektora, solidności w studiach, ducha modlitwy, ducha odpowiedzialności za zbawienie drugich — wprost po fascynacji Osobą Chrystusa. Powołanie do akolituatu jest wezwaniem alumna do wzmocnienia się w duchu ofiary, pobożności eucharystycznej, umiłowania chorych i ubogich, głębokiej wiary w Kościół — Mistyczne Ciało Chrystusa. Ceremonia przyjęcia do kandydatury do diakonatu i prezbiteratu pyta wprost o poświęcenie na służbę Bogu i Kościołowi. Jeszcze więcej wymaga Kościół od przyjmujących diakonat i prezbiterat. Ojciec duchowny wciąż pilnie śledzi owoce coraz to obficiej wylewającej się łaski na duszę kandydata do kapłaństwa. Ich brak jest niewątpliwie znakiem negatywnym powołania.

Badanie ewolucji znaków powołania musi się liczyć z okresami kryzysów w powołaniu. Często wydaje się, że zamiast wzrostu ma miejsce regresja, a przynajmniej „przyciemienie” znaków. Słyszy się zwykle narzekania wychowawców, że w miarę przedłużającego się pobytu w seminarium alumni tracą pierwotną gorliwość, że pobożność ich staje się bardziej rytualna, że zmniejsza się karność i duch ofiary, a poja-

wiają się wady, które w pierwszej fazie pobytu w seminarium były jakby niewidoczne. Wydaje się, że znaki powołania w późniejszym okresie życia seminaryjnego są mniej jasne i mniej wyraźne. Oczywiście, trzeba się liczyć w pewnych przypadkach z utratą łaski powołania. Czy jednak stan pozornego osłabienia gorliwości jest koniecznie znakiem regresji życia duchowego? Ojciec duchowny wie, że w rozwoju życia wewnętrznego istnieją sytuacje kryzysowe, które odpowiednio pokierowane prowadzą do jeszcze pełniejszej formy życia. Można więc mówić o kryzysie wzrostu. Niektóre cnoty tracą pozornie na mocy, ale w ich miejsce doskonalą się inne. Alumn traci nieraz na roku trzecim czy czwartym ducha pobożności w takiej postaci, jaki posiadał na roku pierwszym, ale zyskuje nowe postawy społeczne, ducha poświęcenia dla drugich, kontaktowność i odpowiedzialność apostołską. Ojciec duchowny musi brać rozwój duchowy alumna integralnie, w kontekście całościowo pojętych zadań kapłańskich. Tylko tak pojmowany rozwój życia wewnętrznego i związana z tym ewolucja znaków powołania może być najlepszym sprawdzianem obecności w człowieku daru Bożego wezwania do kapłaństwa.

Podsumowując uwagi na temat roli ojca duchownego seminarium w rozpoznawaniu znaków powołania u alumna przygotowującego się do kapłaństwa, należy mocno zaznaczyć, że funkcja ta jest częścią składową funkcji wychowawczej do kapłaństwa i do świętości. Wychowanie zaś jest współdziałaniem z Duchem Świętym. Tylko dzięki pomocy Ducha Świętego ojciec duchowny może podołać powierzonym mu przez Kościół zadaniom.

#### COMMENT UN DIRECTEUR SPIRITUEL PEUT-IL RECONNAÎTRE LES SIGNES D'UNE VOCATION SACERDOTALE?

##### Résumé

La vocation est une grâce que Dieu accorde à tel individu en particulier et à la communauté ecclésiale tout entière. C'est pourquoi dans son „déchiffrage”, s'engage non seulement le candidat, mais également la communauté des fidèles. Le présent article s'efforce de montrer comment se présente la pratique du „déchiffrage” de la vocation par un directeur spirituel de séminaire. Le problème est examiné en trois parties.

La première partie indique le signe de la vocation considéré dans les grandes lignes, signe qui est une parfaite harmonie entre l'idéal du sacerdoce révélé par Dieu et celui que porte en lui le candidat lui-même. Elle s'exprime par la concordance de la valeur évangélique principale avec la valeur reconnue comme telle par le candidat. Celui-ci peut cependant se tromper dans sa compréhension de la valeur objective, aussi le directeur spirituel doit-il examiner la capacité réelle du candidat au sacerdoce à reconnaître objectivement la vérité,

et par conséquent sa santé psychique et la rectitude de sa conscience. L'appelé doit également avoir la capacité d'incarner cet idéal dans la vie courante, donc savoir synchroniser de bonnes dispositions avec ses propres attitudes morales. Mais cette concordance ne suffit pas, et les attitudes morales peuvent servir simplement à dénouer les conflits intérieurs, et pas nécessairement servir la vocation telle quelle. D'où la nécessité d'examiner les motivations de l'appelé. L'examen de la concordance primordiale entre ces divers éléments de la structure interne de l'homme soulève bien des difficultés. Souvent, c'est uniquement le regroupement des observations sur les attitudes, les comportements et les réactions de l'intéressé qui permettra de se faire soi-même une idée sur l'existence de la vocation chez ce dernier.

La deuxième partie de l'article expose les attitudes et les comportements du candidat qui témoignent de cet appel vers le sacerdoce. En premier lieu, entre en ligne de compte un lien vivant avec Dieu entretenu par la foi, une foi qui se concrétise dans une vie de prière, dans l'intimité du Christ par l'Eucharistie, dans l'amour du Verbe de Dieu et l'étude sérieuse de la théologie, enfin, dans la piété filiale envers la Sainte Vierge. Le prolongement naturel de la foi, l'espérance et l'amour de Dieu est le don de soi à l'Eglise, et par conséquent l'aptitude à s'identifier à l'une de ses cellules, je veux dire la paroisse et le diocèse, l'esprit missionnaire et œcuménique, l'engagement dans l'apostolat, l'obéissance vis-à-vis de l'Eglise et l'art de travailler en commun avec d'autres. L'auteur de l'article souligne, d'autre part, la nécessité pour le candidat de posséder les qualités humaines, mentionnées par Vatican II: loyauté, authenticité, bonté et esprit de justice, culture et courtoisie, courage et force d'âme. Evidemment, le signe éclatant de la vocation est la capacité de vivre le célibat et dans ce but, de posséder certaines vertus telles que la chasteté, l'humilité, la pauvreté et l'abnégation de soi. Ces différentes qualités, le directeur spirituel les reconnaît non pas tellement par la méthode d'un examen programmé que par une présence paternelle et accueillante au candidat pour le sacerdoce, et ce, dans les diverses situations de la vie quotidienne.

La troisième partie de l'article indique le signe particulier de la vocation qui est son développement continu, dont l'expression est le progrès dans la vie intérieure. La vocation au sacerdoce se manifeste différemment durant l'enfance, l'adolescence et la jeunesse, d'où le besoin pour le directeur spirituel de connaître l'histoire de cette vocation. Cependant, il doit observer avec perspicacité comment se manifeste la maturation de celle-ci durant le séjour du candidat au séminaire. Il fera grandement attention aux périodes de la vie au séminaire, telles que les retours de vacances, la manière de suivre les offices, la liturgie, qui est étroitement liée avec l'éventuel engagement de l'intéressé au service de Dieu et du prochain. Le nouvel Ordo des célébrations liturgiques, recommandé par les documents de la Congrégation de l'Eglise enseignante, parus ces dernières années, facilitera au directeur spirituel le discernement des signes chez le candidat. Le directeur spirituel doit évidemment tenir compte des crises et des régressions qui pourraient voiler ces signes, et considérer ces derniers dans une perspective globale du développement de l'homme.

La conclusion met l'accent sur le fait que la fonction consistant à reconnaître les signes de la vocation est la part essentielle de la fonction éducative en vue du sacerdoce et comme telle, elle est une oeuvre à mener de concert avec l'Esprit-Saint.